

Perspektywy zamrożenia broni nuklearnej

W ONZ rozpoczęła się przedwczoraj debata nad zakazem rozprzestrzeniania broni nuklearnej. Sprawa wyplęta ponownie w ostatnich dniach w różnych organizacjach międzynarodowych i rozmowach dyplomatycznych. Poruszano ten problem podczas spotkań Gromyki z politykami amerykańskimi i brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Brownem. Dyskutowano również w radzie NATO. Według domiesień prasowych, obecnie przygotowana jest w Komitecie Rozbrojeniowym w Genewie

rezolucja o zakazie rozprzestrzeniania tej broni. Czy rezolucja ta znajdzie poparcie? Ostatnio z szeregiem zastrzeżeń wobec projektu wystąpiły pewne państwa neutralne. Niektóre z nich dysponujące możliwością rozwinięcia takiej produkcji, w zamian za wyrażenie się własnej broni nuklearnej żądają gwarancji dotyczących bezpieczeństwa, które mają je chronić przed szantażem atomowym, a także postuluje — co obecnie wydaje się trudniejsze do osiągnięcia — (A) Dalszy ciąg na str. 2

Rozbudowa zagłębia siarkowego

Na terenie kombinatu chemicznego w Machowie. Kol. Tarnobrzega rozpoczęto wstępne prace przy budowie drugiego, wielkiego zakładu prze robki rudy siarkowej.

Nowy obiekt produkować będzie w ciągu roku o 200 tys. ton siarki więcej, niż istniejący tu zakład przerobczy. Tak znaczne zwiększenie mocy produkcyjnej nastąpi dzięki ulepszeniom technologicznym oraz wykorzystaniu bogatszej rudy z powstającej kopalni „Machów”.

Nowy zakład — w odróżnieniu od istniejącego — wyposażony będzie w urządzenia produkcji krajowej.

W komisjach sejmowych dobiegają końca prace nad projektem 5-latki

Przyszły tydzień w Sejmie mając będzie pod znakiem kończących się prac komisji nad projektem nowego planu 5-letniego.

Sejmowa Komisja Planu, Budżetu i Finansów kontynuować będzie prace nad wnioskami i postulatami pozostałych komisji sejmowych, które zajmowały się poszczególnymi działami planu. Ostatnie z tej serii posiedzeń komisji odbędzie się w poniedziałek 24 bm. Następnego dnia, tj. 25 bm., komisja omówi całokształt projektu planu. Uchwalenie poprawek do projektu planu przez Komisję

Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów nastąpi na posiedzeniu w dniu 4 listopada br.

Rezolucja ONZ w sprawie Rodezji

XXI sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ zaprobowała w sobotę na nadzwyczajnym posiedzeniu rezolucję dotyczącą Rodezji. Rezolucja, przedstawiona przez 50 krajów afro-azjatyckich potępia każde ewentualne porozumienie między Wielką Brytanią i nielegalnym reżimem rassistowskim białej mniejszości w Rodezji.

Dyskutujemy!

Toczący się w Łodzi proces przeciwko sprawcom śmierci 15-letniej dziewczyny głównym echem odbił się wśród naszego społeczeństwa. W ogniu dyskusji stanęła sprawa już nie tylko etyki konkretnych osób — oskarżonych, ale także sprawy ogólniejsze, związane z postawą etyczną lekarza i pracownika służby zdrowia w ogóle. Do redakcji napłynęło szereg listów, których autorzy przytaczają przykłady, jeśli nie nieetycznego, to w każdym razie niewłaściwego stosunku niektórych pracowników służby zdrowia do pacjentów. Te sygnały z terenu skłoniły „Panoramę” do zainicjowania dyskusji na temat naszego lecznictwa. Zapraszamy do niej wszystkich Czytelników, a zwłaszcza pracujących w służbie zdrowia. Nie chodzi nam bowiem o wywołanie fali „krytyki dla krytyki”, ale o rzeczową ocenę istniejącego stanu rzeczy. Powszechnie wiadomo, że znakomita większość lekarzy i tzw. służby pomocniczej, to ludzie ofiarni, którym, zawdzięczając swe zdrowie, a często i życie, tysiące chorych i cierpiących. Wiadomo też, że właśnie ci ludzie, których społeczeństwo obdarzyło tak olbrzymim kredytem zaufania, borykają się ciągle jeszcze z szeregiem trudności i braków, mających kolosalny wpływ na poziom świadczonych przez nich usług.

Dyskusję naszą rozpoczynamy celowo przedrukami felietonu (z pewnymi skrótami) z czasopisma „Służba Zdrowia” (nr 40 z dnia 2 bm.) pt. „Hańba”.

„Gualtiero Jacopetti, twórca szeroko znanego filmu „Pieski świat”, był również autorem innego filmu dokumentalnego: „Africa, addio!”

Jest w tym filmie autentyczna scena z pacyfikacji, przeprowadzanej przez białych na jemieńców Czombe w afrykańskiej wiosce. Chcąc nakreślić scenę rozstrzelania trojga murzyńskich dzieci, Jacopetti zwrócił się do dowódcy oddziału pacyfikującego wieś, by ten... zsynchronizował moment egzekucji z pracą kamery filmowej.

Prokurator rzymski wydał zakaz wyświetlania tego filmu, a jego realizatora oskarżył o współudział w zbrodni, dokonanej w Afryce.

Przytoczona tu autentyczna historia może stać się przedmiotem gorących dyskusji wśród prawników, nie może jednak budzić najmniejszych wątpliwości co do oceny czynu pana Jacopettiego. A przecież jego udział w mordach, dokonanych na murzyńskich dzieciach polegał raczej na braku protestu, niż na bezpośrednim, jak udział pijanego lekarza, który współuczestniczył w zabójstwie 15-letniej Zofii B...

Rzeczą sądu jest określenie rozmiaru winy i kary.

To, co zostaje poza prawem — kwestia rozeznania w dokonywaniu i nieodwracalnym już czynnie, jest wyłącznie sprawą własnego sumienia oskarżonych i wnikać w nie nie możemy. Mamy natomiast pełne prawo moralne do roztrząsania czynu owego lekarza-internisty. „poprawiającego” dzieło rozpoczęte przez jego matkę. Nie będąc ginekologiem, nie mając żadnych ku temu uprawnień, ani — jak się okazało — umiejętności, podjął się zabiegu, grożącego pacjentce śmiertelnym niebezpieczeństwem. A był przecież lekarzem, nie mógł nie zdawać sobie sprawy ze skutków tego, co robi. Chęć zatuszowania skandalu stała się jednak silniejsza od zwykłego, ludzkiego odruchu ratowania zagrożonego życia...

Nie zrobił nic, by zapobiec śmierci dziewczyny. Przeciwnie, opóźnił i uniemożliwił swoim — postępowaniem pomoc i interwencje tych, którzy mogliby dziewczynę uratować.

Nazwijmy rzecz po imieniu — stał się współmordercą, bo to, czego dokonał na 15-letniej Zofii B. jest zbrodnia bez względu na określenia i nomenklaturę prawną...

„Ale „na większe nawet korzytny, ściągane przez prawo karne urągają możliwości ich odrobienia albo wyrównania: zabójca, gdyby nawet jak najbardziej się wysilił, nie przywróci do życia zamordowanej ofiary. To prawda, i na to nie ma sposobu, ale istnieją istoty poszkodowane i ogół zagrożony skutkami możliwymi

go powtarzania się czynów podobnie złowrogich” („Medytacje o życiu godziwym” — prof. T. Kotarbiński).

Otóż to! Nie można, ani trzeba wymagać od wymiaru sprawiedliwości, aby skazał lekarza na dożywotnie odizolowanie od społeczeństwa. Wiozna natomiast i trzeba uchronić społeczeństwo przed skutkami jego dalszej działalności, albowiem dowiódł, że nie jest czło wiekiem, któremu można powierzyć zdrowie i życie innych ludzi. Tylko eliminując go z lekarskiej społeczności, można mieć gwarancję, że nie powtórzy on „czynów podobnie złowrogich”.

Nie powtarzamy więc dla wzmocnienia argumentacji, trudizmów na temat szczytnego powołania zawodu, etyki lekarskiej, poczucia obowiązku i odpowiedzialności. J. B. dokonanym czynem sam dostarczył argumentów, nie do odparcia. Dowiódł, że jest zaprzeczeniem tego, co przyjęto u nas jako obowiązujące normy etyczne. Złamał podstawowe zasady swe go zawodu, zhanbil go, wyrządził niepowetowaną szkodę lekarskiemu środowisku, rzucając głęboki cień na jego dobre imię.

I z tego środowiska powinien zostać wykluczony na zawsze.

OCZEKUJEMY NA LISTY: NASZ ADRES: „DZIENNIK ŁÓDZKI” — PANORAMA, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 96.



Cena 50 gr

Wydanie A

panorama

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 23 i poniedziałek 24 października, 1966 roku Nr 253 (6180)

Koniec upośledzenia

N adchodził kres upośledzenia naszego trzeciego zmysłu (powonienia). Rodzi się już nowa nauka, którą nazwano olfaktorniką. Uczeń dochodzi do wniosku, że nasz zmysł powonienia doprowadzony do perfekcji i uzupełniony odpowiednimi przyrządami może spełniać rolę nie mniejszą niż wzrok czy słuch. Dzięki odpowiednim zabiegom, jak stwierdził uczeń z Technical College w Illinois (USA), człowiek może uzyskać zdolność odróżniania zapachów w tym samym stopniu co pies. Przy zastosowaniu zaś specjalnej aparatury wzmacniającej będzie mógł po zapachu odróżniać ludzi, a także wiek, płeć, a nawet stan zdrowia człowieka. Połączona z nossem aparatura określi, z jakiego regionu świata przybywa człowiek, z czego składa się sporty przed godziną jego obiad, co posiada w kieszeniach swego ubrania.

Z kolei uczeń „adziecy zastanawia się nad tym, jak przez wdech rozszerzyć skalę przeżyć duchowych człowieka. Już były w ZSRR próby koncertów muzycznych, którym towarzyszyła symfonia przyjemnych zapachów. W Bułgarii demonstrowano kolorowy film z plantacji róż, przy czym oprócz wrażeń wizualnych widz odbierał również gamę zapachów różanych.

W jednej z publikacji omawiających praktyczne wykorzystanie zmysłu powonienia radziecki autor R. Podoinyj, stwierdza: „Jednym z zadań nauki o powonieniu jest znalezienie jak najlepszych metod wykorzystania zapachu w interesie człowieka. Nasze powonienie służyło dotychczas jedynie „czystej sztuce”, przyjmując zapach dla zapachu. Obecnie musi nabrać cech „sztuki stosowanej” — dawać wypoczynek, podnosić rzekomo i zdolność do pracy, polepszać samopoczucie.”

A więc — nos do góry! Trzeci zmysł wraca do swoich praw.

- Trzeci zmysł wraca do swoich praw
- Zapachowa ankieta personalna
- Koncert „słuchany” nosem
- Powonienie w służbie sztuki stosowanej

Wampierze BALSAMOWE

Przewoźnik nie chciał nawet słyszeć o drugim kursie. Jak przystało na rasowego Srodkowo-Amerykanina, wolał raczej ryzykować utopienie siebie i pasażerów, niż narazić się na fatygę nadprogramowego machania wiatrem. Tymczasem łódzka, która miała nas przewieźć z zakotwiczonego na rzędzie statku do portu odległego o trzy mile, mierzyła zaledwie cztery metry długości a jednym jej środkiem ratunkowym był kawałek maty na dnie. Wokół zaś niespokojnie penetrowały morze rekiny, a z otwartego Pacyfiku toczyła się potężna, martwa fala. Na szczęście na podróz w tych warunkach zdecydowało się „tylko” dziesięć osób. W bruzdach fall nie można było dostrzec nawet masłów naszego statku.

Gdy po godzinnych emocjach na pływającym naporstku wyładowaliśmy w porcie, okazało się, że przy jedynych kejl, prócz dwóch magazynów, rzeczywiście nie istnieje nic stworzonego ręką człowieka.

Trzeba iechać do miasta — stwierdzili z powagą tubyley. Jedynym środkiem lokomocji była ciężarówka, przeladowana ludźmi do granic wytrzymałości.

Kaktusy, zarośla, skalne zwaliska. Gdzieś tam keplki palm. Obok kretelki i wyboistej drogi, która pędziła nasza ciężarówka, ciągnie stado bydła, wznosząc chmurę kurzu. Główna ulica największego portu Salwadoru Acajutla — jedyna w tym „mieście” — była raczej wiejską drogą, zabudowaną z obu stron białymi chałupkami, pokrzywionymi ze starości i ubóstwa mieszkańców. Rzadko trafiał się piętrowy budynek, przypominający dziewiętnastowieczne zajazdy na Dzikim Zachodzie. Za linią domków z lewej strony jasniała szeroka plaża, z prawej — tropikalny las. Ciężarówka gwałtownie hamuje, jeden z pasażerów oznajmia: — Jesteśmy w centrum Acajutla!

„Centrum” to jest rzeczywiście. Tu się bowiem skończyła droga. Zamyka ją grupa lepiank ze starych skrzynki, gliny i palmowych liści. Między chałupkami wąskie i kręte chodniki-korytarki. Słotniej wygląda tylko panujący nad otoczeniem drewniany, piętrowy dom, nad którym widać dumny syld: „Acajutla Hotel”.

Jak się później dowiedziałem, Salwadorscy nazywali Acajutla „miastem” bynajmniej nie przez megalomanię a jedynie w efekcie zwyczajów panujących w miejscowej administracji. Salwador bowiem nadaje prawa miejscowe każdej miejscowości liczącej ponad tysiąc osób. Acajutla zaś zamieszkiwało ponad dwa tysiące ludzi.

Kim są mieszkańcy Salwadoru? Choć śniadzie oblicza przechodniów nosiły w większości wyrażone rysy indiańskie, trudno ostatecznie ustalić etniczny skład ludności tego państwa. Rozmaite źródła statystyczne są czasem wręcz sprzeczne. Oceniają one np. ilość ladinos, mieszkanców hiszpańsko-indiańskich na 50 do 80 proc. ludności, zaś czystej krwi Indian, potomków dawnych Majów od 8 do 40 proc. Różnorodności takie mogą się wydać para-

doxalne, zważywszy, że Salwador jest najmniejszym i zarazem najgłębiej zaludnionym krajem Ameryki (137 osób na km/kw), — tak więc spis ludności nie powinien nastroczać większych klopotów. Lecz choć zdecydowana większość mieszkańców skupia się na wybrzeżu i w południowej części kraju, to jednak na północny zryw jeszcze ludzie w dżunglach tak niedostępnych, że do dziś nie pokuszono się tam nawet o ostateczne wytyczenie granicy z Hondurasem. Kontrast jakich wiele w tej części świata.

Mijający mnie ludzie byli przeważnie przyjaźnie usmiechnięci. Podobnie usmiechnęła się czwórka robotników kroczących środkiem drogi. Wrócili z plantacji nosząc na ramionach motyki. Już miałem odpowiedzieć usmiechem na usmiech, gdy wyskandował zgodnym chórem:

— Amí, go home... Nie podnieśli przy tym głosu, nie zmienili dobrodusznego wyrazu twarzy. Tylko ich spojżenia stały się — mimo usmiechnięć — zimne. A więc znów to samo, co przed kilku tygodniami w Panamie, Wenezueli, Kolumbii... Tutaj każdego obokrajowca uważa się za Amerykanina. Dźwiganie podobnego spadku po „białych braciach” nie przysparza dobrego samopoczucia. Na zaczepek nie zareagowałem ni gestem, choć wiedziałem, że po kilku słowach wyjaśnienia sytuacja zmieniłaby się radykalnie.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Minister komunikacji — mgr inż. Piotr Lewiński w Łodzi

Łódzkie inwestycje komunikacyjne

Wczoraj przebywał w Łodzi minister komunikacji — Piotr Lewiński. Ministrowi towarzyszyli: wiceminister Mieczysław Turca, dyrektor gabinetu — Edward Szymczak i dyrektor DOKP — Warszawa — Romuald Rakowski.

Celem wizyty było omówienie najważniejszych problemów związanych z komunikacyjnymi inwestycjami w Łodzi. Goście, którym towarzyszyli sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — Józef Sychalski, sekretarz KL —

Marian Kuliński, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — mgr Edward Kaźmierczak, wiceprzewodniczący Prez. RN — Jerzy Lorens, zwiedzili budowę wiaduktu na Rzgowskiej i teren głównej parowozowni PKP.

Tematem narady, która się potem odbyła w Komitecie Łódzkim PZPR, były także zagadnienia jak trwająca budowa wiaduktu na Rzgowskiej, budowa w przyszłości wiaduktu na Kopcińskiego, modernizacja rejonu parowozowni. Omówiono także planowaną modernizację dworców Fabrycznego i Kaliskiego, inwestycje PKS z rozbudową zaplecza technicznego, materiałowego dla tej instytucji. Na porządku dziennym znalazły się również istotne dla Łodzi sprawy, jak rozwój Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej, budowa linii średnicowej, wykorzystanie w maksymalnym stopniu kolei dla poprawienia komunikacji masowej i reaktywowanie nie lotniska na Lublinku.

W czasie spotkania minister Lewiński i dyrektor departamentu inwestycji Ministerstwa Komunikacji — Edward Kopeński otrzymali Honorowe Odznaki m. Łodzi.

ROZWOJ SPOŁECZNEJ KRYTYKI, WALKA Z DYGNIARSTWEM, BRAKIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI, TĘPIENIE WSZELKICH PRZEMIAWIAJĄCÓW LAMANIA USTAWODAWSTWA PRACY;

CAŁOKSZTAŁT STOSUNKÓW PRACY, CZAS PRACY I URLOPY, BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY, OCHRONA PRACY KOBIET I MŁODOCIANYCH.

to temat konkursu, który wkrótce rozpoczniemy na łamach „Dziennika“

Najcenniejsze wypowiedzi będą drukowane; listy wymagające interwencji zostaną rozpatrzone; organizatorzy gwarantują autorom anonimowość.

Szczegóły w jednym z najbliższych numerów.

Prezes włoskiego koncernu ENI i minister marynarki handlowej opuścili Polskę

Program współpracy obu krajów

Po 5-dniowym pobycie, opuścili Polskę w sobotę włoski minister marynarki handlowej Lorenzo Natali wraz z małżonką.

Przed odjazdem min. Natali odwiedził m. in.: Miłomil moź nosie zwiędzenia portu gdynińskiego i Stoczni Gdanskiej, Gdynia to niewątpliwie jeden

z bardziej interesujących portów, jakie widziałem. Z kierownictwem tego portu, jak również portu gdańskiego, będziemy współpracować w zakresie organizacji pracy i obsługi statków. Jestem także pełen uznania dla rezultatów pracy stoczni.

Gość włoski stwierdził, że z działaczami polskimi omówił wiele problemów, które dotyczą współpracy gospodarczej między obiema krajami.

Chociaż z naszej strony była to wizyta kurtuazyjna — powiedział w zakończeniu min. Natali, dala jednak możliwość przeprowadzenia interesującej wymiany poglądów z polskimi działaczami gospodarczymi, dla tego uważam ją za owocną.

Po tygodniowym pobycie opuścili w sobotę Polskę prezes włoskiego państwowego koncernu naftowego ENI — prof. Marcello Boldrini. Odbył on rozmowy z kierownictwem polskiego przemysłu chemicznego, resortu handlu zagranicznego i Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Prof. Boldrini zwiedził też zakłady chemiczne w Płocku i Oświęcimiu.

W rozmowach z M. Boldrinim poruszano sprawy zacieśnienia współpracy między polskim przemysłem chemicznym i koncernem ENI. Włosi dostarczyli Polsce wiele cennego sprzętu inwestycyjnego, głównie dla zakładów rafineryjnych w Płocku. W przyszłości, w związku z planowanym rozwojem przemysłu petrochemicznego, będący również otrzymywali by ENI niezbędne wyposażenie. W rozmowach uwzględniano też problemy kooperacji w dostawach wzajemnych i na rynku krajów trzecich.

Doświadczenia włoskiego przemysłu naftowego posłużą przy modernizacji i rozszerzeniu sieci stacji benzynowych Centrali Produktów Naftowych.

Włosi zgodzili się przyjąć na praktykę do swych ośrodków projektowo-badawczych pewną liczbę polskich inżynierów i studentów.

79 samochodów dla oszczędnych

W poniedziałek, 24 października o godz. 9 w MDK (Młodzieżowy Klub Sportowy) odbędzie się losowanie 79 samochodów osobowych — premii dla posiadaczy książeczek samochodowych PKO z Łodzi i województwa łódzkiego.

Losowanych będzie: 13 samochodów „Warszawa 204”, po 3 marki „Moskwy 408” i „Skoda 1000 MB” oraz po 2 „Zastava 750” i „Syrna 104”.

Z SADU

Dotkliwie pobit własnego syna

Nieuczciwa kasjerka za kratkami

23 kwietnia br. Szpital im. Piłsudskiego powiadomił prokuraturę o tym, iż od kilku dni przebywa w nim 14-letni chłopiec, dotkliwie pobit przez własnego ojca.

Prokuratura, po zbadaniu sprawy skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko wyrodnemu ojcu. W toku rozprawy ustalono, iż Stanisław Adamczyk (Przybyśewskiego 133) jest nalogowym alkoholem i niejednokrotnie białe w stanie nietrzeźwym, zaczął się nad czworogim swoich nieletnich dzieci.

Ostatni tego piątki wieczór, który miał miejsce 24 kwietnia br. spowodował ponad 20-dniowy pobyt syna w szpitalu.

Sąd Powiatowy dla m. Łodzi skazał alkoholika — sadyście na 2 lata więzienia.

Przed Sądem Powiatowym dla m. Łodzi stanęła Danuta Przybylska (Piłkowska 92) — b. kasjerka Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Łódź 15 i 27.

W czasie kilku miesięcy — od 3 maja do 3 września ub. roku dokonała ona kradzieży około 10 tys. zł na szkodę Obwodowego Urzędu Poczto-Telek. Łódź 1. Na sumę te zostały skierowane pociągowe kradzieże.

Nieuczciwa kasjerka skazana została na 2 lata więzienia, 1000 zł grzywny oraz 2-letnią utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich. Nadto zasądzono wobec niej zwrot skradzionej sumy.

DWA TURKI POLITYKI

(A) Dokończenie ze str. 1

wstrzymanie przez mocarstwa nuklearne produkcji broni jądrowej. Wśród państw tych znajdują się m. in. ZRA i India.

Francuscy atomiści zwiedzili radzieckie kopalnie uranu

Bawiąca w ZSRR delegacja francuskich uczonych atomowych zwiedziła na Ukrainie kilka kopalni uranu i zakłady wzbogacania rudy uranowej. Przewodniczący delegacji, Pierre Chardon, oświadczył po powrocie do Moskwy korespondentowi TASS, że w kopalniach, które obejrzeli stosuje się wszystkie najnowsze osiągnięcia techniki.

„Zgromadzone tam wszystko, co jest niezbędne do zagwarantowania górników jak naj lepszych i bezpiecznych warunków pracy” — powiedział Chardon.

Chardon jest dyrektorem kombinatu wydobycia i przeróbki rudy uranowej w środkowej Francji.

Trójstronne spotkanie w Delhi

W sobotę w pałacu prezydenckim w Delhi odbyło się drugie spotkanie robocze premiera Indii, pani Indiry Gandhi, prezydenta Jugosławii Tito i prezydenta ZRA Nasera.

Plenum CK SD

29 bm. obradować będzie w Warszawie V Plenum Centralnego Komitetu Stowarzyszenia Demokratycznego.

Porządek obrad przewiduje dyskusję nad referatem Prezydium CK SD „Zadania Stronnictwa Demokratycznego w realizacji planu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1968-1970, w szczególności uwzględnieniem rozwoju drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług” oraz podjęcie uchwały.

Pakistański minister spraw zagranicznych udał się do ChRL

Pakistański minister spraw zagranicznych, Pirzade, udał się samolotem do ChRL, na zaproszenie chińskiego ministra spraw zagranicznych, Chen i z osmiodniową wizytą kurtuazyjną.

Można sądzić na tej podstawie, że i w tej kwestii niezaangażowani nie zabrakują możliwości porozumienia, gdy stanie się ona realna.

Ale decydującym warunkiem powodzenia rokowań w ONZ jest wyeliminowanie NRF od dostępu do broni nuklearnej.

Obecnie obraduje w Bonn konferencja przedstawicieli USA, W. Brytanii i NRF na temat kosztów stacjonowania wojsk angielskich i amerykańskich. Za parawanem tej konferencji odbywa się debata nad ustaleniem celów i strategii NATO w obecnej sytuacji.

Jeżeli USA i W. Brytanii wymagają na Bonn rezygnacji z uzbrojenia atomowego i przekonają, że nie jest to konieczne ani dla NATO, ani dla bezpieczeństwa NRF — wrosną szanse na porozumienie, które stanowiłoby czynnik odprężenia w Europie.

Rozmowy J. Winiewicza w Waszyngtonie

Przewodniczący delegacji polskiej na XXI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz kontynuował w piątek i w sobotę rozmowy i spotkania z przedstawicielami Departamentu Stanu i Kongresu w Waszyngtonie. Wiceminister Winiewicz spotkał się w piątek na Kapitolu z przewodcą większości demokratycznej w Senacie Mike Mansfieldem.

Prezydent NRF o granicy na Odrze i Nysie

Dziennik „Frankfurter Rundschau” pisze, iż według opinii wyrażonej przez prezydenta Luebecka, uznanie granicy na Odrze i Nysie staje się koniecznością i że rząd NRF nie będzie mógł uniknąć uznania tej granicy.

W sobotę wieczorem urząd prasowy rządu NRF opublikował w związku z tą informacją „Frankfurter Rundschau” komunikat stwierdzający, że Luebeck wyraził „swoją osobistą pogląd”, iż w wypadku utworzenia jednolitej Europy mogłaby wytworzyć się sytuacja, w której granice państwowe straciłyby swe dotychczasowe znaczenie.

Oświadczenie bońskiego urzędu prasowego stwierdza dalej, że „jeśli chodzi o linię Odra — Nysa, Niemcy mogliby się osiedlać i nabywać mienie” na terytoriach za Odrą i Nysą.

Tragiczne zniwo czarnej lawiny

Wydobyto 130 ofiar Ilość zabitych szacuje się na ponad 200 osób Trwa akcja ratunkowa Specjalna sesja parlamentu

W Brytanii przeżywa dni żałoby po tragicznej katastrofie w walijskiej osadzie górniczej Aberfan, gdzie ogromna hałda węgla osunęła się na gmachy miejscowej szkoły, zasygnując około 200 osób, głównie dzieci. Całą noc w świetle reflektorów i wczoraj cały dzień trwała akcja wydobywania zwłok. Na miejscu wypadku działali się dantejskie sceny: rodzice i krewni próbowali zidentyfikować zwłoki swych dzieci ci, inni z braku narzędzi (przy odkryciu bowiem trudności nie przeszło 2 tys. osób) maliśmy szufelkami a nawet gołymi rękami starali się dotrzeć do zasypanych ofiar.

Nikt nie spodziewał się, że może nastąpić taka tragiczna katastrofa. Kiedy pierwsze zwłoki węgla i pyłu zaczęły się obnażać, niektóre z dzieci przysiadły się temu jako normalnemu zjawisku, nie przypuszczając, że kryje się za tym apokaliptyczne nieszczęście. W sekundę później na szkole runęły potężne zwłoki węgla i mialu. Ci, którzy to spojrzeli, zaczęli w popłochu uciekać, większość jednak została zasypana.

Listy strat nie można jeszcze

Jemen zakaz posiadania broni

Noszenie broni zostało zakazane w Sanie. Rząd jemeński wydał rozkaz, by wszyscy posiadający broń ręczną i granatną oddali je władcom najpóźniej do 24 bm. W razie niewykonania tego rozkazu po tym terminie każdy złapały z bronią w ręku zostanie skazany na śmierć.

„Łuna-12” wyszła w kierunku Księżyca „Mołnia-1” przesyła obrazy Ziemi

Wyszła w sobotę o godzinie 8,42 czasu Greenwich w kierunku Księżyca radziecka rakietka kosmiczna wyniosła w przestrzeń kosmiczną stację automatyczną „Łuna-12”.

Głównym celem wyszła kolejnej „Łuny” jest dalsze udoskonalenie aparatury sztucznego satelity Księżyca i prowadzenie dalszych badań Księżyca i otaczającej go przestrzeni.

Przeprowadzono dwa seanse łączności radiowej ze stacją. Aparatura zainstalowana na „Łunie-12” pracuje normalnie. Nowy radziecki satelita Ziemi, „Mołnia-1”, ma oprócz aparatury retransmisyjnej także kamerę telewizyjną, która może na włączac drogą radiową w dowolnym punkcie orbity.

„Krasnaja Zwiezda” donosi w sobotę, że orbitę „Mołnia-1” do brano tak, aby za każdym okrzykiem kamery mikrookresy ca mogła wykonywać obrazy powierzchni planety przez 8-10 godzin. Kamera telewizyjna „Mołnia-1” dostarczy wielką ilość informacji o znaczeniu praktycznym. Przekładają się one m. in. do sporządzenia dokładnych map globu ziemskiego.

Pierwszy telereportaż z kosmosu już się odbył. Nowa „Mołnia-1” przesyła obrazy chmur, wykonane przy użyciu obiektów o różnej ogniskowej, z rozmaitymi filtrami.

Sesja poświęcona o Maksymilianowi Kolbe

W Łodzi odbyła się sesja wyjątkowa klubu literatów „Krag” poświęcona o. Maksymilianowi Kolbe, polskiemu zakonnikowi zamordowanemu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

W sesji uczestniczyli ks. bp dr Bohdan Bejze — sufragan łódzki, pisarze i przedstawiciele prasy katolickiej. Wśród nich Władysław Grabski, Jan Dobrzański, Zbyszek Bednorz, Roman Brandstaetter, Maciej Kononowicz, Mikołaj Rostworowski, Włodzimierz Wnuk oraz redaktor naczelny „Słowa Powszechnego”, Witold Jankowski.

Pisarze i przedstawiciele prasy odbyli również spotkanie z ks. bp dr Michałem Klepaczem ordynariuszem łódzkim.

W Łosie spokój

Rozgłoszenia w Vientiane nadała w sobotę komunikat, stwierdzający, iż wojska rządu domo zajęły bez wystrzału bazę lotniczą Savannakhet, a zbuntowani piloti wraz z generałem Thao Ma uciekli z granic. Komunikat stwierdza również, iż sytuacja w całym Laosie powróciła do normalnego stanu.

Dalsze Tajem

BYŁO PADA LAND ZNI DNI GUBERN JOHN NA JE KRYTY WA SZ JASKR REFLE NALY DNI LEWIZ PRZEJ LACJE WYDA LAS.

wo i zoba

Przodni strz

stałem się

był równi Poje, zabi ci strzał. Wywiad ry na taś swiat. Przesł wal przy mo to po bomiano

doz w m rdy FBI os sje wydarz Dort twier Ma kula p i zrania

O wyw Okt już i Dłatego, no, że Ken stałi traie wet, trzem oskarżen chem roze Dłatego — Joosten —

iz Oswald ogie w i Jak bowi bardziej potrzebuje kund dia i dia pos Kennedy

Stanisława Koperska

z d. PAWLIKOWSKA Pogrzeb odbędzie się dnia 25.X. 1968 r. o godz. 15 z kaplicy ementara na Zarzewie, o czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

Irena Wojciechowska

z domu Nowacka b. wychowanka gimnazjum Z. Piłkowskiej i W. Macińskiego, wdowa po sp. Jordanie mgr filozofii, emerytowana nauczycielka szkół podstawowych.

Wyprowadzenie drogi zwłok z kaplicy Starożytności cierzym-kat. przy ul. Ogrodowej nastąpi dnia 23. X. br. o godz. 15, o czym zawiadamiają pograżone w smutku

Wacław Kowalczyk

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy ementara na Mani dnia 23. X. br. o godz. 14.30, o czym zawiadamiają znajomych i przyjaciół

ZONA z CORKA i RODZINA

Dnia 22.X. 1968 r. zmarła po długiej chorobie zmarła S. t. P.

Co naj Na p nie w że Polsc jedno to, pos swój ny i

Dalszy ciąg „Tajemnicy strzałów w Dallas”

BYŁO TO 27 LISTOPADA 1963 R. W PARKLAND HOSPITAL LEŻAŁ JUŻ OD PIĘCIU DNI CIĘŻKO RANNY GUBERNATOR TEXASU, JOHN B. CONNALLY. NA JEGO TWARZ PORYTA GRUBA WARSTWA SZMINKI, PADALO JASKRAWIE ŚWIATŁO REFLEKTORÓW. CONNALLY GOSCIŁ TEGO DNIA REPORTERÓW TE LEWIZJI, PRAGNĄCYCH PRZEKAZAĆ JEGO REAKCJE TRAGICZNYCH WYDARZEN W DALLAS.

Kamery przelazły się po białej pościeli łóżka i zatrzymały się na twarzy gubernatora — rozpoczęła się transmisja. Connally mówił z trudem, lecz w głosie jego brzmiało zdecydowanie:

— Tuż za rogiem usłyszeliśmy strzał. Obrócić się w lewo i zobaczylem, że prezydent pochylił się do przodu. Nie powiedział ani słowa. W tej samej chwili strzał trafił we mnie. Poczulem, że zo-

Wypowiedź

(Dokończenie ze str. 1)

po ukończeniu 25 lat, ale tylko — gdy są meżatkami. Dla camicen natomiast przesunieto granice wieku, upoważniająca do głosowania aż do lat — trzydziestu. Wychożono przy tym z założenia, iż meżatki z nautry rzeczy muszą być bardziej rozważne, panny zaś dopiero przy trzecim krzyżyku tracą swa płochość.

Niezależnie jednak od takich, czy

innych pozorów, Salwador skazany jest na uleganie obcym wpływom — tylko ze względu na monokulturowy charakter swej gospodarki. Jak w Gwatemali banany, tak w Salwadorze podstawowym produktem jest kawa. W jej uprawie zajmuje piąte miejsce na świecie. Dlatego też wszelkie zakłocenia na światowym rynku kawowym gwałtownie odbijają się na wewnętrznej sytuacji kraju. Trają również znajduje się główne na

świecie źródło dostaw balsamu peruwiańskiego, używanego w przemyśle farmaceutycznym a uzyskiwanego z lewnego gatunku drzewa, rosnącego w nadmorskim paśmie między Acapulca, a La Libertad. Stąd ten odcinek wybrzeża nazywany jest Wybrzeżem Balsamowym. Jego plaża godne są w zupełności tego miana. Technicznego nieco romantyczną egzotyka — kilkusetmetrowej szerokości

o bajecznie jasnym piasku, wylizane tegimi podmuchami z oceanu, dudniące bez przerwy basem przyboru, którego fale strzelają w niebo perlistymi fontannami. Ich skraj porastają palmy Przycięte do ziemi, lecz nie tracące nic ze swej lekkości i wdzięku. Wyglądają jakby na moment tylko pochylily się w dworskim ukłonie przed orszakiem wszechpotężnych wiczych Paacyfik. WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

Kamery przelazły się po białej pościeli łóżka i zatrzymały się na twarzy gubernatora — rozpoczęła się transmisja. Connally mówił z trudem, lecz w głosie jego brzmiało zdecydowanie:

— Tuż za rogiem usłyszeliśmy strzał. Obrócić się w lewo i zobaczylem, że prezydent pochylił się do przodu. Nie powiedział ani słowa. W tej samej chwili strzał trafił we mnie. Poczulem, że zo-

Abrahama Zaprudera (przygodnego fotamatora, który stojąc na chodniku utrwalił moment zabójstwa Kennedy'ego na taśmie) dowodzi, że nie mogło być inaczej. Na pierwszym zdjęciu Zaprudera widać, iż Kennedy sięga ręką do szyi, jest już trafiony. Na tym samym zdjęciu Connally siedzi jeszcze całkiem prosto i patrzy spokojnie przed siebie.

Dopiero 10 klatek dalej, a więc mniej więcej po upływie pół sekundy (jak wiadomo taśma filmowa przesuwa się w kamerze z prędkością 25 klatek na sekundę) Connally obraca się. Ro-



stałem ciężko ranny. Wiedziałem, że prezydent był również ranny, powiedziałem więc: „Mój Boże, zabija nas wszystkich!” Wtedy padł trzeci strzał. Prezydent został ponownie trafiony.

Wywiad telewizyjny utrwalony na taśmie, obiegł cały świat. Przedrukowały go niemal wszystkie dzienniki. Mimo to po pewnym czasie zapomniano o nim. Już w maju 1964 r. bowiem, gdy FBI osłania czwartą wersję wydarzeń w Dallas, jej raport twierdził: jedna i ta sama kula przebiła Kennedy'ego i zraniała Connally'ego.

O wywiadzie gubernatora nikt już nie pamiętał...

Dlatego, że gdyby przyznano, że Kennedy i Connally zostali trafieni dwiema lub nawet trzema kulami, lańcuch oskarżeń przeciwko Oswaldowi zostałby za jednym zamachem zerwany w kawałki. Dlatego — twierdzi Joachim Joesten — że okazałoby się, iż Oswald jako zabójca prezydenta nie wchodzi w ogóle w rachubę.

Dlatego, że gdyby przyznano, że Kennedy i Connally zostali trafieni dwiema lub nawet trzema kulami, lańcuch oskarżeń przeciwko Oswaldowi zostałby za jednym zamachem zerwany w kawałki. Dlatego — twierdzi Joachim Joesten — że okazałoby się, iż Oswald jako zabójca prezydenta nie wchodzi w ogóle w rachubę.

bi szybki ruch w prawo a następnie zwraca się w lewo, aby popatrzeć na Kennedy'ego. W tej samej chwili zostaje sam trafiony i pada.

21 kwietnia 1964 r. Connally staje przed Komisją Warren'a podtrzymując w całości swe poprzednie relacje. Gdy usiłuje mu się wzmocnić możliwość pomyłki, Connally odpowiada:

— Byłem i jestem przekonany, że trafiony zostałem drugim strzałem.

Komisja Warren'a usiłuje jednak podważyć jego zeznanie:

„Kula, która trafiła Kennedy'ego w plecy i wyszła kranią, musiała trafić albo w samochód albo też w jedną z osób siedzących w nim. A ponieważ nie trafiła w samochód, tak przynajmniej oświadczył rzeczniczkowa FBI, Frazier, jest prawdopodobne, że trafiła w gubernatora Connally'ego.”

Czy dowód tego rodzaju może kogośkolwiek przekonać?

W szafach pancernych FBI

Istnieje jednak również inne zeznanie, które wyjaśnia całkowicie przebieg wydarzeń: zeznanie złożone przez Jacqueline Kennedy 5 czerwca 1964 r. przed Komisją Warren'a. Sprawa dotyczyła wówczas ran odniesionych przez jej męża.

Jak wiadomo, śmiertelnie ranny Kennedy padł na jej ręce. W jej ramionach też dojechał do szpitala. Kto zatem — poza lekarzami — może więcej powiedzieć o rodzaju ran i ilości strzałów od Jacqueline Kennedy?

Jednakże ta właśnie część jej zeznania została z raportu Komisji Warren'a wykreślona. Utrwalona na piśmie relacja Jacqueline Kennedy leży w jednej z szaf pancernych tajnej służby bezpieczeństwa i zostanie opublikowana dopiero po upływie 75 lat, gdy już nikt ze współczesnych zabitego prezydenta nie pozostanie przy życiu...

Równie tajemnym materiałem dowodowym okazały się fotografie.

Po śmierci Kennedy'ego wykonano 15 fotografii i 12 zdjęć rentgenowskich jego ciała. Stanowią one materiał nieocenionej wartości — posługując się nimi można by ustalić drogę kul w ciele zabitego.

Rzecz szczególnie dziwna: 26-tomowy zbiór materiałów Komisji Warren'a, zawierający setki nieistotnych spraw i szczegółików, nie wspomina o tych fotografiach ani słowem.

Czy przewodniczący Sadu Najwyższego USA, Earl Warren nie widział 27 fotografii? Jeśli tak się stało — można by mu zarzucić co najmniej niedbalstwo. Jeśli jednak Warren zbadal owe fotografie i mimo to przemilczał ich istnienie, należy dojść wówczas do wniosku: fotografie przeczyłyby widocznie teorii „pomylonego, samotnie działającego mordercy” — Lee-Harvey Oswald.

Szota, syn Cziabera

We wspaniałej sali pałacowej, w dostojnym przepychu Wschodu odbywała się dworska uroczystość. Królowej Tamrze, władczyni, której rzady okreslają dziejopisowie złotym wiekiem Gruzji, przedstawiono co przedniejszą młodzież, jak mówią zapiski w starej kronice, byli wśród niej synowie wpływowej osobistości, Cziabera z rodu Torrel. Jeden z nich — imieniem Szota, odziedziczywszy po ojcu dobra w południowej części kraju wraz z twierdzą Rustaweli — stał nazwisko Rustaweli przeszedł do historii światowej kultury jako twórca „Wiciadza w tygrysięj skórze”. 800-lecie jego urodzin obchodzimy w tym roku wśród rocznic Światowej Rady Pokoju.

Czekano trzech pobratymców trzech bram fortecznych zdobycie. Każdy po stu rycerzy miał w swej doborowej świcie. Cichy spoczynek przy wartach dało im nocny okrycie. Naprzód z tarczami do boju ruszyli o świcie... Gromowy ryk Taryjela napełniał Kadzów postrachem. Miecz łuskał helmy, kolczugi, rozpruwał pancerzy błachę.

W tym właśnie fragmencie Taryjela, czyli tytulowy bohater poematu przy pomocy dwóch przyjaciół Awandila i Pridona uwalnia swoją ukochaną Nestan-Daredzazą z królowej Indii, uwiecznioną w Kadziei przez ojca, przeciwnego ich związkowi. Wspomniały rycerski epos z XII wieku sławiący mstwo, przyjaźń i miłość zakończył się szczęśliwie.

Pisząc o dziele Szoty Rustawelowej w „Družbie Narodów” Konstantin Hamschur-dia stwierdza że poematy Homera, Wergilusza czy Daniego opierające się na monotonnej rytmice przy dużym czytaniu nużą. Nowatorstwo „Wiciadza” polega m. in. na tym, że poeta znakomicie wykorzystał w utworze niskie i wysokie „szairi”, akcenty języka gruzińskiego, przeplatając je kunsztownie. Te możliwości urozmaicenia rytmicznego dłuższych poematów odkrył dopiero twórca nowożytny: wśród nich Goethe. Ponadto Rustaweli na sto lat przed Dante'm napisał poemat wierszem rymowanym. Z tym, że „Boska komedia” nie posiada fabuły.

minął już złoty wiek królowej Tamary. Niemniej wytrwale prace badawcze przy noszą coraz to nowe szczegóły uzupełniające luki w biografii poety. Prawdziwy okazał się między innymi ów ślad zachowany w ludowych podaniach prowadzący aż do Jerozolimy, gdzie według ich wersji Szota miał zakończyć życie. Już w XVII wieku na traflono tam na zapis w księdze pamiątkowej klasztoru św. Krzyża, stwierdzający pobyt „ministra finansów” w jego murach. Mało, na jednej z kolumn odkryto fresk, będący autentycznym portretem Szoty. Naukowcy kojarząc inne skąpe zresztą wzmianki oraz niektóre fragmenty poematu przypuszczają

ja, że Szota, podobnie jak jego ojciec, również piastował wysokie godności dworskie. Ponieważ istniał wówczas zwyczaj opieki możnych nad klasztorami padł kościolami, najprawdopodobniej Rustawelemu powierzono osobistą pieczę przy odnawianiu budowli w Jerozolimie.

INNE ZNAKI ZAPYTANIA

„Wiciadz w tygrysięj skórze”, którego polski przekład przygotował dla Wydawnictwa Literackiego Jerzy Zagorski jest właściwie jedynym dziełem Szoty Rustawelowej, co do którego możemy z całą pewnością odnieść jego autorstwo. Lecz nie jest to jego jedyne dzieło. Świadczy o tym liczne dowody. Sam Szota stwierdza np. w prologu do „Wiciadza”, że na piśmie poematu na cześć królowej Tamary. Będ może inne drobniejsze utwory poprzedzające powstanie poematu jeszcze kiedyś uda się odnaleźć. Istnieje ponadto kilka utworów przypisywanych Rustawelemu przez tradycję, o których autorstwo uczeni jeszcze się nie wypowiedzieli. Lecz nawet gdyby Rustaweli pozostał tylko autorem „Wiciadza w tygrysięj skórze”, spinającego misterna kłamra elementy kultury Wschodu i Zachodu, byłby to wystarczający powód, aby oddać mu należyty hołd.

I. S.

Lekarze: „Miał pan szczęście...”

Naturalnie: szereg świadków potwierdziło początkowo relacje Connally'ego. Świadków, którzy widzieli i słyszeli... FBI ma jednak swoje metody. Pod jej naciskiem ludzie ci zapomnieli o wszystkim, co nie zgadzało się z oficjalną wersją wydarzeń w Dallas.

Czyże ustalenia zastępują bardziej na zaufanie: Connally'ego czy „ekspertów” z FBI? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie wypadałoby zacytować kilka zdań z dziennika „Dallas Morning News” z jego wydania datowanego 23 listopada 1963 r.:

„Lekarze w Parkland Hospital, którzy operowali Connally'ego powiedzieli mu po zabiegu, że miał szczęście, iż w momencie, w którym oddawano do niego strzał odwrócił się do tyłu. Inaczej bowiem kula trafiłaby prosto w jego serce”.

Przypomnijmy co powiedział Connally: „Obrócić się... W tej samej chwili strzał trafił we mnie...” Natychmiast po operacji lekarze potwierdzili taki właśnie przebieg wypadków. To samo zresztą uczyniła żona gubernatora, która przecież siedziała tuż obok niego...

10 klatek dalej

Co najważniejsze jednak: film nakręcony przez

Na pewno nie wiecie, że w Polsce jest jedno miasto, które posiada swój własny język!

Czy mówi pan po obraźniku?

Parę kilometrów od elektrowni „Komin”, w sąsiedztwie odkrywek węgla brunatnego „Gostawice” i „Patków”, znajduje się niewielkie miasteczko ŚLESIN. Otóż jest to jedyne miasto w Polsce, którego mieszkańcy używają „własnego języka”. Nie jest to język, w ścisłym tego słowa znaczeniu — jak twierdzą naukowcy — raczej żargon, tym niemniej jest on całkowicie niezrozumiały dla otoczenia. Sami ślesinianie nazywają go „kminą ochwieńska”, czyli językiem obraźnikim. „Językiem”, składającym się z blisko 700 słów, włada biegle kilka tysięcy osób. Ciekawa jest historia tego językowego dziwolstwa. Mieszkańcy miasteczka

przejeżdżali go ponoc do pobliskiej osady Skulski, gdzie w XVIII i XIX wieku istniał duży ośrodek produkcji „świętych” obrazów (stał nazwa „obraźniki”). Skulscy malarze wytwarzali je niemal seryjnie, a następnie prowadzili handel „obrazkami” obrazami. Trudnił się oni także znacznictwem i sprzedawał „cudownych” leków. Proceder ten w znacznej mierze polegał na oszukiwaniu łatwowiernych chłopów. Dla ułatwienia tej działalności uprawianej przeważnie zbiorowo — obrotowi handlowcy stworzyli żargon używany wyłącznie w ich handlowym środowisku.

stwierdzili, że „język ślesiniski” jest mieszaniną ruskich żargonów złoźniejszych, dawnych gwar złoźniejszych oraz własnego słownictwa. Żargonu używa obecnie ze szczególnym upodobaniem młodzież szkolna — choć starzy ślesinianie obruszeni, twierdzą, że wzbogacenie go słownictwem uczniowskim psuje „czystość języka”.

Oto wyciąg ze ślesiniskiego słownika: lary — ojciec, knalka — noga, sumer — chleb, luboszyć — kochać, kielec — miasto, stykko — jest, dyłka — woda, triany — jedzenie, makusa — głowa, brutko — drzewo, kimać — spać, klawośny — ładny, iardolif — jechać, oks — las, poso — dużo.

Dziewczeta na 1/50 sek.



Foto: Czesław Karasiński

Dziewczeta na 1/50 sek. To tytuł nowego konkursu dla Czytelników parających się fotografowaniem. Fotogramy (oczywiście wykonywane wyłącznie przez fotoamatorów) o wymiarach co najmniej 13 x 18 cm prosimy nadsyłać na adres „Panoram” „Dziennik Łódzki”, Łódź, Piotrkowska 96). P.S. Autorem zdjęcia z ub. niedzieli jest p. Erwin Matelski z Łodzi. Przepraszamy za pominięcie nazwiska.



Mało kto wie, że twórcą postaci Sherlocka Holmesa, Artur Conan Doyle, pewnego razu odwiedził w pewnym stopniu prof. Josephowi Bellowi, który go poznał podczas studiów na wydziale medycznym uniwersytetu w Edynburgu.

Bell — znakomity chirurg — wprowadzając studentów w arkana sztuki medycznej, nieustannie podkreślał, jak ważny w zawodzie lekarza jest zmysł obserwacyjny.

O wyjątkowej spostrzegawczości Bella można dowiedzieć się z autobiografii Conana Doyle'a, pewnego razu wspomina autor „Pisa Baskerville'ów” — przyszedł chory. Profesor przy pewien czas obserwował go w milczeniu, a następnie zapytał: — Służył pan w wojsku? — Tak jest! — odpowiedział pacjent, stając na baczność. — W pułku strzelców górskich? — Tak jest, panie doktorze! — Niedawno przeszedł pan w stan spoczynku? — Tak jest! — Był pan sierżantem? — Tak jest! — dziarsko odpowiedział pacjent. — Stacjonował pan na Barbadosie? — Tak jest, panie doktorze! Asystując profesorowi studentowi oniemieli z wrażenia. Domysły profesora wydawały im się cudem. On zaś ujawnił, jak łatwo doszedł do swych konkluzji.

— Czy zwróciłeś uwagę, że ten człowiek, robiący wrażenie grzecznego i pełnego kurtuazji, nie zdjął czapki przy wejściu do gabinetu. Jest to przyzwyczajenie wyzniesione z wojska. Gdyby był przez dłuższy czas na emeryturze przyswoiłby już sobie manierę cywila. W jego postawie wyczuwa się despotyzm. Co zaś tyczy się pobytu na Barbadosie, to świadczy o tym elephantiasis, schorzenie powszechne wśród mieszkańców Indii Zachodnich.

Wypadek ten posłużył Conan Doyle'owi jako pomysł do opowiadania „Grek tiumacz”.

Po ukończeniu uniwersytetu w Edynburgu Conan Doyle objechał pół świata. Był lekarzem okrętowym, na statku wielorybniczym docierał do Afryki, na innych — do brzegów Afryki. Następnie rozpoczął praktykę jako okulista w Anglii. Potem zaczął pisać opowiadania kryminalne. Wówczas przypomniał sobie o profesorze Bellu. W ten sposób zrodziła się postać genialnego detektywa.

Mimo niezwykle rozwiniętego zmysłu obserwacyjnego i przenikliwości Bell bynajmniej nie był nieomylny.

Sam opowiadał przyjaciółom o swej porażce.

Pewnego razu podczas obchodu lekarskiego zatrzymał się przy łóżku chorego i spojrzawszy nań zapytał: — Jest pan wojskowym muzykiem? — Tak jest, panie doktorze — odpowiedział chory. — Z triumfującym spojrzeniem profesor zwrócił się do towarzyszących mu studentów: — Wydedukowanie, że chory jest wojskowym muzykiem nie nastarcza trudności. Zwróćcie uwagę na paraliż mięśni szkieletu, co, jak wiadomo, jest następstwem ich obciążenia podczas grania na instrumencie dętym. Teraz wystarczy uszykać potwierdzenie od samego chorego. Spojrzawszy na pacjenta, zapytał: — Niech mi pan powie, mój drogi, na jakim instrumencie pan grywa? — Na bębnie, panie doktorze.

Usłyszawszy odpowiedź Bell, który nie był pobawiony po czucia humoru, roześmiał się i odszedł od łóżka.

Na życzenie czytelników przedłużamy termin nadsyłania rozwiązań

Quiz 1000-lecia

WIELKI KONKURS organizowany przez Łódzki i Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, „Dziennik Łódzki” oraz Łódzki Klub Szaradzystów przy ŁDK.

WARUNKIEM KONKURSU JEST PODKREŚLENIE WŁAŚCIWYCH ODPOWIEDZI W ZAMIESZCZONYM PONIŻEJ TEKŚCIE I PRZEŚLANIE GO DO REDAKCJI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO” (ŁÓDŹ, UL. PIOTR KOWSKA 96 Z DOPISKIEM NA KOPERCIE „QUIZ 1000-LECIA”) W TERMINIE DO DNIA 27 BM. (DECYDUJE DATA STEMLA POCZTOWEGO). ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KONKURSU UWAZAĆ SIĘ BĘDZIE ODPOWIEDZ NA CO NAJMNIEJ 8 Z DZIESIĘCIU PYTAŃ.

PUBLICZNE LOSOWANIE NAGRÓD ODBĘDZIE SIĘ W CZASIE ROZRYKOWEJ IMPREZY W ŁÓDZKIM DOMU KULTURY DNIA 29 PAZDZIERNIKA BR. O GODZ. 18.

Temat tygodnia:

Jesień



BEZ PODPISU...



SALON JESIENNY



BEZ PODPISU...

* WYCIĄC, PRZESŁAĆ DO REDAKCJI *

Gdzie odbyła się konferencja aliantów koalicji antyhitlerowskiej ustalająca zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie?

a) Jatta — 1945 r.
b) Teheran — 1943 r.
c) Poczdam — 1945 r.
Kto był pierwszym królem Polski?

a) Mieszko I,
b) Bolesław Chrobry,
c) Władysław Łokietek.
W Łodzi, przy ul. Kilińskiego 53 mieszkał w 1891 r., wybitny przywódca polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego:

a) Marceł Nowotko,
b) Julian Marchlewski,
c) Feliks Dzierżyński.
Okolice Piotrkowa stanowiły podczas II wojny teren walk partyzanckich. Walczył tu oddział Gwardii Ludowej imienia:

a) Tadeusza Kościuszki,
b) Franka Zbrzyckiego,
c) Generała Bema.
Który z wymienionych wielkich ludzi położył największe zasługi dla powstania naszego miasta?

a) Andrzej Frycz-Modrzewski,
b) Stanisław Staszic,
c) Hugo Kollatay.
Należy do najstarszych miast w Polsce. Tu, w 1925 r. Bolesław Chrobry wznosił zamek obronny. Miasto to znane jest obecnie z wielkich zakładów dziewiarskich:

a) Praska,
b) Piotrków,
c) Sieradz.
W Łodzi najbardziej rozwinięty jest przemysł włókienniczy, który stanowi 58,9 proc. produkcji globalnej. Drugie miejsce zajmuje przemysł:

a) spożywczy,
b) chemiczny,
c) metalowy.
W 1964 r. otwarto w Skierniewicach Fabrykę Konstrukcji Stalowych. Jest to największy obiekt tego typu w:

a) województwie łódzkim,
b) kraju,
c) Europie.
Który z wielkich muzyków urodził się w Łodzi?

a) Stanisław Moniuszko,
b) Artur Rubinstein,
c) Karol Szymanowski.
Akcja jednej z wymienionych powieści rozgrywa się na terenie naszego województwa. Powieść ta to:

a) „Ogniem i mieczem” — Henryka Sienkiewicza,
b) „Chłopi” — Władysława Reymonta,
c) „Ojcowie nasi” — Andrzeja Struga.

Nazwisko : : : : :
Imię : : : : :
Adres : : : : :

* WYCIĄC, PRZESŁAĆ DO REDAKCJI *

Nagrody

wartości 8 tys. zł

WYCIĘZKA ZAGRANICZNA

ROWER POŁWYSCIGOWY

RADIO TRANZYSTOROWE

APARAT FOTOGRAFICZNY

ADAPTER

ZEGAREK

BONY TOWAROWE

500, 400, 300, 200 I 5 RAZY PO 100 ZŁ

O małżeństwie

Ożenek lekkoducha przypomina poniekąd sport wędkarski. Młodzian polknie haczyka a potem do końca życia zalewa robaka.

Poligamia, to nawyk małżeński, który przeszedł w nałóg.

Tylko starzy kawalerowie wierzą w idealne małżonki.

Pociąg do alkoholu tym różni się od pociągu do kobiety, że z biegiem czasu przechodzi w stan chroniczny.

Nowożeńcy, zamiast ślubować sobie dożywotną wierność, powinni raczej zawrzeć dożywotny pakt nieagresji.

„Zonę każdemu nazaczyły nieba” — pisał Wacław Potocki. Czy to prawda, trudno powiedzieć. Jest natomiast rzeczą pewną, że po nocy poślubnej spada się z nieba na ziemię.

Pobrali się. Nic im nie brakowało do szczęścia. I dlatego właśnie nie byli szczęśliwi.

Najwięksi — bez przesady

Największym ssakiem jest wieloryb błękitny osiągający ok. 30 metrów długości i ok. 170 ton wagi. Takich rozmiarów i takiej wagi nie osiągały nawet zwierzęta przedpotopowe — kopalne, i tak np. kopalny rekin olbrzymi miał wg badaczy — 12-14 metrów długości, tyle mniej więcej miał również Plesiosaurus, a największy z olbrzymich gadów — Brontosaurus — miał ok. 20 metrów długości i od 30 do 50 ton. W porównaniu z tymi olbrzymiami, największy ssak lądowy — słon, którego waga dochodziła do 10 ton — jest rzeczywiście maluchem.

Największym jadowitym wężem jest kobra królewska. Jej rozmiary dochodzą do 6 metrów. Największym natomiast wężem niejadowitym jest python. Zanotowany rekord będący równocześnie rekordowym wymiarem węża w ogóle, wynosi 10,1 metra długości. Drugi zgłoszony ale nie zweryfikowany rekord to anakonda upolowana w Brazylii długości 12,92 m. Różnice wynikają stąd czy mierzyony jest sam wąż czy tylko jego skóra, która z reguły jest bardziej naciągana i przez to dłuższa.

Największym krokodylem był upolowany w Ameryce Południowej osobnik długości 7 metrów, co uchodzi za rekord. Największą natomiast z żyjących jaszczurek jest monitor olbrzymi żyjący na wyspie Komodo Kolo Jawy. Osiąga ok. 3 metrów długości i waży ok. 75 kg.

Największym ptakiem jest struś dochodzący do 2,7 m wzrostu i ok. 150 kg wagi. Największą natomiast rozpiętość skrzydeł mają: albatros — ok. 4 metrów i kondor — ponad 3 metry.

Największą muszlą gigantycznego małża morskiego, okazał się w Muzeum Przyrodniczym w St. Zjednoczonych — wazy ok. 290 kg. Tam też znajduje się okaz największego japońskiego kraba pajączego o czterometrowych kończynach.

OSTROŻNY DOBRY OJCIEC

Znakomity aktor filmowy, Gary Cooper zwrócił się kiedyś do znajomego pastora z prośbą o pobłogosławienie jego samochodu. Po uroczystości pastor poprosił go na bok i szepnął: — Jako twój przyjaciel pragnę ci jednak zwrócić uwagę, że moje błogosławieństwo sięga tylko do 60 km na godzinę!

POMYLKA

Angielski portrecista, Nicholas Egon wydał kiedyś dwa albumy: „Portrety sławnych osobistości” oraz „Akty”. Egon był uszcześliwiony, gdy pewien amerykański księgarz zamówił pół miliona egzemplarzy. Wkrótce jednak zamówienie zostało anulowane. Amerykanin wyjaśnił, iż wydawało mu się, że chodzi o... akty wybitnych osobistości.

Aleksander Dumas — syn opowiadał, że przed śmiercią ojciec wesał go i rzekł: — Mówią o mnie, że byłem złym ojcem, lekkomyślnie roztrwonilem majątek i byłem rozrzutny. Nie ma w tym wiele prawdy. Twoja babcia umierając zostawiła mi jedyną 20-frankówkę. Masz ją i nie narzekaj na mnie...

KTO KOGO GONI?

O Nurmie opowiadał taką anegdotę: Pewnej nocy spotkano go, gdy biegł ulicą w szalonym pedzie. — Dokąd gnasz o tej porze? — spytał go ktoś. — Gonię złodzieja! — odparł, dysząc z wysiłku. — Przecież go nie widać! — Właśnie — odparł Nurmi, z dumą wskazując za siebie. — Już go dawno prześcignąłem...

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADYSTÓW PRZY ŁDK)

S Y N T E Z A

(premiowana bonami towary wymi)

17	2		4	41	21	
		PKO 19	14		PKO	
7	13		PKO 51	PKO 12		
		PKO 25	58		PKO 37	DKO
55					54	37 20
			PKO 43			
46	28	3		PKO 55	48	32
			PKO 37	PKO 38		11
24	5	25		PKO	48	
			45	PKO	49 53	PKO 30
7		33			29	25
			PKO 47	PKO 35	16	PKO DKO
			15	PKO 44	PKO	59 10
57	39	DKO 42			36	DKO 44
22	27	60	6		50	9 40 13

Kącik językowy

Nazwisko „Węgier”

PAN W. P. prosi o wyjaśnienie odmian nazwiska „Węgier”. Czytelnik twierdzi, że odmiana się ono tak samo, jak rzeczownik będący nazwą narodowości, jego oponent natomiast jest zdania, iż nazwisko to w dopełniaczu brzmi „Węgiery”.

Odmiana nazwisk męskich tego typu, co Węgier, Stepien, budzi często wątpliwości i parokrotnie już odpowiadałam na podobne pytania w „Kąciku”. Wahałam się, czy w odróżnieniu od imion powinno się ono odmieniać: Janek, Janekowi, Witek, Witekowi itd., a jeśli ktoś inny nazywa się Kwiecień, Marzec albo Malec, to ładniej brzmi deklinowa-

nie: Kwiecienia, Marzecca, Malec niż Kwietnia, Marca, Malca. Nazwisko Kwiecień, to przecież nie to samo, co miesiąc kwiecień, nazwisko Niemiec, to co inne niż Niemiec — członek narodu niemieckiego, a więc należy tę różnicę jakoś zaznaczyć — argumentują zwolennicy odrębnej odmiany.

Każdy się, oczywiście, zgodzi że nazwisko Dudek ma inną wartość znaczeniową niż dudek oznaczający ptaka. Mimo to gramatyka przewiduje jednokową odmianę dla Dudka — nazwiska i dudka — ptaka. Formułuje nawet ogólną zasadę: nazwiska polskich dwusylabowe lub kilkusylabowe, zakończone w mianowniku spółgłoską, poprzedzoną samogłoską „e”, odmieniają się w ten sposób, że „e” wypada we wszystkich dalszych przypadkach. A więc: dawno nie widziałem kolegi Jana Węgra

(nie: Węgiery), przyjrzałem się koledze Węgrowi (nie: Węgierowi), zobaczyłem kolegę Węgra, spotkałem się z kolegą Węgiem, rozmawialiśmy o koledze Węgrze.

W odmianie nazwisk zachowujemy „e” tylko wtedy, jeśli pozostaje ono w przypadkach zależnych odpowiedniego rzeczownika pospolitego. Ktoś nazywa się np. Papier. Powiemy, że nie ma dziś panna Papiera — gdyż papier, na którym piszemy nie gubi „e” w dalszych przypadkach. Pewna różnica w odmianie możemy jednak dostrzec: dopełniacz nazwiska ma końcówkę „a”, zaś dopełniacz rzeczownika pospolitego — końcówkę „u”. (Nie mogłem skończyć listu, gdyż zabrakło mi papieru.)

H. BODALSKA
List nadesłała p. D. Lange. Dziękuję.

